

Wieża Babel W GŁOWIE ŻYDOWSKIEJ

WCIAŻ SŁOWA. JĘZYK. ZDANIE GŁÓWNE I PODRZĘDNE. „OKNO” – MÓWI DZIECKO POLSKIE. I WIDZI OD RAZU ŚWIAT ZA OKNEM, DOM NAPRZECIWKO, LAS, OGRÓD, ŁĄKĘ, NIECO USŁANE PUCHEM OBŁOKÓW.

„OKNO” – MÓWI DZIECKO ŻYDOWSKIE. I MYŚLI PO ŻYDOWSKU: „DUS FENSTER”.

I PO HEBRAJSKU: „HALON”. ZWYKLE OKNO ZAKRATOWANE JEST RÓŻNOJĘZycznymi NAZWAMI.

I DOPIERO PO ZROZUMIENIU TYCH ZNACZEŃ MOŻNA WYJRZEĆ NA ŚWIAT. [...] CIĄGŁA WEWNĘTRZNA ROZTERKA, WIEŻA BABEL W GŁOWIE ŻYDOWSKIEJ.

JAKUB APPENZSLAK, PIĘTRA

[W szabat] na kilka godzin następowała transformacja językowa. Na Muranowskiej, Miłej, Nalewkach pary mówiły wyłącznie po żydowsku. Na Bielańskiej ci sami spacerowicze mieszały polski z żydowskim, a w Ogrodzie Saskim i na Marszałkowskiej mówili wyłącznie po polsku. Przed wieczorem wracano do swojej dzielnicy. I znów na Bielańskiej polski mieszał się z żydowskim, a na Nalewkach panował już żydowski.

BERNARD SINGER, *Moje Nalewki*, Warszawa: Czytelnik, s. 163–164.

Pod względem przynależności do narodu żydowskiego dojrzała część [...] społeczeństwa dawno porzuciła cechę językową. Żydem narodowym jest każdy, kto się do narodowości poczuwa, bez względu na to, czy rozmawia po żydowsku, hebrajsku lub językiem nieżydowskiego otoczenia. Podobny stosunek powinien tym bardziej istnieć wobec literata żydowskiego. [...] PEN Club żydowski w Polsce winien reprezentować literaturę żydowską istniejącą tu w trzech językach.

SAMUEL HIRSZHORN, *Kongres Penklubów a pisarze żydowscy*, „Nasz Przegląd” 1930, nr 159.

Agnieszka [służąca] przyniosła do domu polszczyznę, a mama rozszerzyła ją językiem żydowskim. Język żydowski, jidysz, miał specyficzny status wśród języków, którymi mówiono u nas w domu, nie był językiem ojczystym, ale towarzyszył życiu na co dzień i od święta, był kamieniem węgielnym naszej żydowskiej tożsamości. Gdy przybyliśmy do Kraju [do Izraela, red.], język żydowski, jidysz, był źle widziany, podobnie jak wszystko, co pochodziło stamtąd. Uchodził za język niższej kategorii, budził niechęć, jaką czuliśmy do wszystkiego, co miało związek z diasporą. Wiele lat musiało upłynąć, żeby język żydowski mógł znów się cieszyć szacunkiem. Coś w naszej izraelskości umocniło się na tyle, że powrót języka żydowskiego stał się możliwy i pożądany.

DVORA SCHREIBBAUM, *Na szczyt samotnej góry*, tłum. Zoja Perelmuter, Warszawa: Aspra-Jr, 2001, s. 251.

Henryk chodził po klasie i dyktował z wypisów wiersz Konopnickiej pt. Wiatr. Dyktował powoli, słowo za słowem. [...] Borenstein wstał i zapytał, dlaczego pan profesor twierdzi, że nieładnie jest po polsku mówić „oj!” i dlaczego pani Konopnicka napisała: „oj”. I ta pani napisała: „tego jęczę, tego zawodzę” i to jest dobrze, a jakby tak powiedział chłopak żydowski, to by znaczyło, że mówi źle [...] umilkli, nie zadawali już pytań, pisali uważnie, niektórzy aż czerwoni z naprężenia, jak gdyby zdawali sobie sprawę z tego, że polszczyzna ich przez całe życie będzie surowo, bezwzględnie sądzona... [...] Spoglądała na głowy. Biedne głowy, jakże się musiały wysilać! W domu mówi się po żydowsku, w szkole zgłębia się język hebrajski – i trzeba do tego jeszcze osiąść dobrą znajomość mowy polskiej, bo żyje się przecież w tym kraju i nie wiadomo, czy można będzie emigrować. [...] W szkole chłopcy mówili po hebrajsku: był to przecież język wykładowy, ideał. Wpajano im miłość do tej mowy, symbolizującej odrodzenie narodowe. Wymagał tego sam regime szkoły, wychowującej młodzież do Palestyny. [...] W domu chłopcy mówili po żydowsku, myśleli po żydowsku, kłócili się i krzyczeli przez sen po żydowsku. Na ulicy, w tramwaju, w Ogrodzie Saskim wypadało mówić po polsku. Mózg wciąż znajdował się w pogotowiu, nastawiony na przyjmowanie nowych słów i prawideł gramatycznych. Stosunek do języka normalnie instynktowny, tu musiał być uzasadniony, wyrozumowany, krytyczny. [...] Kłątwa ciążyła na szkole żydowskiej, na każdej szkole, która znajduje się nie w kraju żydowskim, lecz w diasporze. [...] Wszędzie dzieci ślęczą nad jakimś talmudem, nad talmudem jidyshizmu czy hebraizmu, czy też przymusowej językowej asymilacji. Nie mogą się wyżyć całkowicie w jednym języku, prosto i naturalnie, szkoła odbiera im zawsze jakąś mowę i daje zastępczą, przerabia, zmienia i włącza w nową formę.

JAKUB APPENZLAK, *Piętra* (Dom na Bielańskiej). Powieść, Warszawa: Dom Książki Polskiej, 1933, s. 88–91.

Który język uważa Pan za swój? Trudno na to odpowiedzieć. W dzieciństwie nie istnieje taka świadomość. Za wcześniej na pocucie języka jako konketu. W domu mówiono po żydowsku, żydowski był powszednim zjawiskiem. Gdyby dziecko spytano, jakim mówi językiem, nie wiedziałoby, co odpowiedzieć. Kiedy kilkuletnie dziecko natrafia na równolatka mówiącego innym językiem, nie zdaje sobie z tego sprawy i znane są rozmowy dzieci mówiących różnymi językami i, o dziwo, rozumiejących się. Żydowski był więc dla mnie czymś niezauważalnym, jak np. hebrajski, którego uczyłem się mając pięć lat w chederze. Rozumiałem niewiele, tłumacząc tekst Biblii na żydowski słowo po słowie, chóralnie ze wszystkimi dziećmi pod batutą (właściwie pod kańczugiem) mełameda albo pomocnika belfra. Słowo „belfer” wywodzi się z chederu, o czym nie wiedzą dzisiejsi uczniowie gimnazjum. Krótko mówiąc – żydowski był czymś powszednim i już teraz muszę przyznać, że przyswajany później język polski wydawał mi się odświętny. [...] Wydawał mi się ładniejszy. Początki polszczyzny zawdzięczam siostrze. Nadawała kwiatom nazwy polskie. To był piękny początek, jakby wstąpienie do ogrodu. Te trzy języki żłobiły w mojej duszy drogę. Właściwie nie każdy. Żydowski był ustaloną, zwyczajną ścieżką. Z trudem torowałem sobie drogę język polski, a potem hebrajski. Nie ten z chederu, gdzie chóralna nauka sprzyjała markowaniu i można było myśleć o niebieskich migdałach, nie ten hebrajski z aszkenazyjską brzydką wymową, ale z wymową sefardyjską, dźwięczną i czystą, jaką mówili dawni Hebrajczycy. Kochałem ten język [...] Miłość ta wyparła moją miłość do mowy polskiej [...] Moja droga do polskości była zawiła. Próbowałem swoich sił, pisząc jednocześnie po hebrajsku i po polsku. Wszystkie próby uznawałem za nieudane [...] Może być, że dodatkową przeszkodą dla mnie była właśnie rozdwojona miłość do zmartwychwstałego języka Biblii i do bujnego życia polszczyzny zawarta między nowoczesną literaturą hebrajską i budzącą mój zachwyt literaturą polską. [...] Ta schizofrenia literacka trwała długo.

Ocalony na wschodzie. Z Julianem Strykowskiem rozmawia Piotr Szewc, Montricher: Noir sur Blanc, 1991, s. 27–28, 60.

W Wilnie, naprzeciwko naszego domu była „Tuszija” (Mądrość), hebrajska szkoła religijna – podstawowa i średnia w tym samym budynku. Tam uczyliśmy się, mój brat i ja. [...] Jeśli idzie o mnie, to nauki religijne Chumaszu, Miszny, Talmudu wydawały mi się nazbyt oschłe. Natomiast przeżyciem była nauka języków, nawet łaciny. Ale najbardziej ze wszystkich języków przemawiałał do mego serca lekcje polskiego. Dzieciństwo moje upłynęło zresztą pod znakiem czterech języków. Rodzice mówili ze sobą po rosyjsku, z sąsiadami po polsku, w szkole językiem wykładowym był hebrajski, a w czasie przerw rozmawialiśmy po polsku i po żydowsku. Gdy byłem w getcie, pisałem dziennik w języku rosyjskim.

BENJAMIN ANOLIK, *Pamięć przywołana*, Kraków: Oficyna Cracovia, 1996, s. 22.

Wiedziałem, że gdy babka chce w tajemnicy powiedzieć mężowi coś ważnego, czego nie powinien usłyszeć, zawsze muszę iść na siusiu. Odkąd zacząłem chodzić do przedszkola z językiem jidysz i coraz lepiej poznawałem ten nowy język, coraz częściej byłem wysyłany do łazienki.

SAMUEL BAK, Słowami malowane. Wspomnienie Wilna, Sejny: Pogranicze 2006, s. 199, tłum. Piotr Szubert.

Przynależność do różnych kręgów geograficznych, kulturowych i językowych uczyniła ze mnie kosmopolitę – wytworny kolor szary też uzyskuje się z wielu barw. Jedną z moich tożsamości jest z pewnością niepodważalna: Ich bin a wilner. Piszę to, mając w pamięci słowa amerykańskiego prezydenta wypowiedziane w obcym mieście. Nie, nie jestem berlińczykiem – pochodzę z Wilna i mówię to wam w jidysz. [...] tułacz życie nauczyło mnie posługiwać się wieloma językami. Nie zawsze mówię nimi poprawnie, a przy tym w każdym z nich pobrzmiewa akcent charakterystyczny dla innych języków. Nie we wszystkich potrafię pisać czy pisać dobrze. Im bardziej zależy mi na wyrażeniu całej złożoności myśli i przeżyć, tym mniejszy mam wybór. Niemal zupełnie zapomniałem mówić po polsku i po rosyjsku, w moich dwóch językach rodzinnych, pierwszych językach, trzeci – jidysz – tak bardzo drogi memu sercu i najbardziej odpowiedni do opisanego mego dzieciństwa, niegdyś płynny i bogaty, dziś bardzo zubożał. Podobnie niemiecki i włoski. Ojczysty język Josée – francuski – choć towarzyszy nam na co dzień od dwudziestu lat, sprawia mi kłopoty z gramatyką i składnią. Przez pewien czas zastanawiałem się nad hebrajskim, który niegdyś znałem bardzo dobrze, ale i on, z powodu rzadkich pobytów w Izraelu, wywietrzył mi z głowy. Co więcej, mój komputer odmawia pisania od prawej do lewej... Bez względu na język, przywoływanie dawnych wspomnień wywołuje ból i cierpienie. W pewnym momencie doszedłem jednak do wniosku, że – skoro większość tego, o czym opowiadam, wydarzyło się zanim poznałem angielski – użycie tego ponadnarodowego języka może okazać się pomocne. Pozwala uzyskać odpowiednią perspektywę i pewną dozę obiektywizmu. Ujemną stroną takiego wyboru było ciągle poczucie, że w innych językach mógłbym znaleźć bardziej odpowiednie słowa.

SAMUEL BAK, Słowami malowane. Wspomnienie Wilna, Sejny: Pogranicze 2006, s. 6, 9–10, tłum. Piotr Szubert.

Na początku wieku można było czytać w jidysz nie tylko Balzaca i Tolstoja, Heinego i Żołę, lecz również Darwina i Marksa, Bockla i Kanta, Rousseau i Kropotkina, oraz wielu innych. Niektórzy pisarze (jak Czechow i Gorki), a także dzieła, jak Listy miłosne Multatuli, dotarły do czytelników żydowskich przed czytelnikami angielskimi.

Ludzie z mojego pokolenia pamiętają to bardzo dobrze. Ja na przykład czytałem moje pierwsze bajki dla dzieci – Królownę Śnieżkę, Kopciuszka, Śpiącą Królownę, Ali Babę – po hebrajsku. Pierwszą książkę francuskiego pisarza – W osiemdziesiąt dni dookoła świata Verne'a – przeczytałem w jidysz. Trochę później czytałem po raz pierwszy opowiadania Maupassanta po hebrajsku, a Germinal Zoli – w jidysz.

MORDECHAI LITVINE, *Translations into and from Yiddish*, Oxford: Oxford Programme in Yiddish, Oxford Centre for Postgraduate Hebrew Students, 1991, s. 7, tłum. NK.



PALMA

טראנט נור

קייטשור-אפצאס אין זיירן פאלמא!

דו ווייטנענעם פלעסטיק און ווייטנענעם פלעסטיק, פארשטאן א שטיין
און אנגענעמען טרעט און שווערן אויך די פיס

ODEZWA

Do Rodziców Żydowskich w Radomiu

Nadszedł czas kiedy Sz. Rodzice macie znów oddać swe dzieci do szkoły, albowiem zbliża się półrocze letnie

Dlatego opamiętajcie się oraz zbadajcie podczas tych kilka dni świąt „WIELKIEJ NOCY“ co wasze dzieci już zyskały pod względem nauki i czego im jeszcze brak.

To Was Sz. Rodzice przekona, że szkoła, z której dzieci z nauk świeckich wstępują do I II i III klasy gimnazjum i gdzie język hebrajski jest wysoce stosowany oraz gdzie uczą przedmiotów żydowskich bądź to dla młodzieży początkującej bądź to dla starszych systemem b. łatwym jest szkoła mieszcząca się przy ulicy Lubelskiej L. 21

UWAGA dzieciom uczącym się „talmuda“ udziela

„JAKOW MAJER GOTOWIZNY“

Z poważaniem U. Gutman M. Zajac

קול קורא!

געערמע רעדאמער יודישע עלטערן

ס'איז די צייט וואס אהר ברונכט איינערע קינדער אין שולע צו געבן

געדענקט אלזא וואס אהר האט צו טון. קוקט נישט ארבעט אין דער נאך איבער די

וואס טוב טען. וואס איינער קינד האט שוין אין וואס עהר ברונכט איינענפלוך

נישט איינערע קינדער אין דער שולע פון וועלכע קינדער טרעטען אריין אין וואס טוב טען

טען קלאס גימנאזיום אויך וועלכע לערנט די העברעאישע שפראך אין וועהר א הויכער מאס

אין אויך וועלכע לערנט אלע יודישע למודים ווי מוט אנפאנגער ווי אויך מיט גרויסע

מיט א גלחבן אין ליכטן סיסטעם.

ערקונדיקט אייך אז דאס איז די שולע ליבלינגער 21 (ראג ספארנק)

אנמערקונג: מיט די קינדער וועלכע ברעכט גמרא לערען וועט לערען דער בעוויסמער

גמרא-מלמד יעקב מאיר גאטאווינע

ברנשי בכיר אשר גאטמאן משה זאיאנין

Drak M. FISZER Radom



Pod.
Rad. „DER FRAIND“
WARSZAWA
Elektoralna № 41.



שטעלט נישט אין סכנה דעם האַנדלס-בילאַנס!!!

פאָדערט אינלענדישע אויסאַרבע-
טונגען אָנשטאַט אויסלענדישע

„Pepege“ קאלאַשן

זענען די דויערהאפטיקסטע



„Pepege“ באַטן

צייכענען זיך אויס מיט זייער עלעגאַנץ

„PEPEGE“ ספאָרט-שוכוואַרג איז אַמפּראָן-טישטן

„PEPEGE“ Polski Przemysł Gumowy T. A. w Grudziądzu
Przedstawicielstwo i skład fabryczny: WARSZAWA, Leszno 15, tel. 277-69, 284-52

Spis firm w m. Warszawie, które zobowiązały się prowadzić
obuwie GUMOWE WYROBU KRAJOWEGO:

F. Grędziński i S-ka, Magaz. Obuwia
Warszawska 130
Bracia Jabłkowscy, Bracka 25
W. Cyruński, Magazyn Obuwia, Pl.-Teatralny 9
„Czesław”, Magazyn Obuwia, Marszałkowska 56
M. Klimaszewski, Magazyn Obuwia, Graniczna 14
J. Szyk, Magazyn Obuwia, Rymska 10
S. Trembowler, Magazyn Obuwia, Leszno 13
N. Grobman, Nalewki 36

J. Baraź, Magaz. Obuwia, Elekoralna 32
L. Walicki, Trębacka 2
Henryk Isz, Kłamy Nalewki 31
J. Włodawski, Muranowski 31
Składnica sportowa „STADJON”, Królewska 31
Składnica sportowa „STADJON”, Leszno 9
Bloch & Lich enfeld, Nalewki 15
J. Swisłocki, Nalewki 17
H. Pechlik, Plac Tichek Krzyż 7

[Kiedy Szolem-Alejchem w książce Motl, syn kantora wyśmiewa się z amerykańskich Żydów i ich dziwnego jidysz, dobrze wie, o czym mówi. Sam był w owym czasie imigrantem i nic a nic nie przesadził. Pamiętam z dzieciństwa, że tak właśnie mówiło się u mnie w domu w Nowym Jorku w latach czterdziestych i pięćdziesiątych.

Dla imigrantów przybyłych pod koniec XIX w. najważniejsze było jak najszybciej się zamerykanizować. *Er iz a griner* [On jest zielony, jak mówiło się o niedawno przybyłych] było obelgą. Chcąc jak najszybciej nauczyć się angielskiego, wtrącali do jidysz całe mnóstwo anglicyzmów. Były to przede wszystkim nazwy nowych rzeczy, odkrytych na ulicach Nowego Jorku – sobwey, sajdwok, stritkar, ajzkrem...

Do amerykańskiego jidysz weszły również kalki z angielskiego. Podwójne znaczenie angielskiego słowa like [zarówno „lubić” jak „podobny”, „taki jak”], zostało przeniesione na żydowskie słowo „glajch” [taki sam, taki jak]. Du glajchst dos mejdl? znaczy w amerykańskim jidysz „Lubisz tę dziewczynę?”, co jest krótsze i bardziej neutralne niż czasownik lib hobn [lubić, ale także kochać] [...].

Tylko dlaczego wyrzucili przy okazji tyle rdzennych, codziennych słów żydowskich? Dlaczego bulbe, pomidor, hinerjoch, podloge, sufit, warsztat i balebos zostały zastąpione przez petejte, temejte, czikn-zup, flor, siling, szap i bos? Tych słów używało nie tylko nowe, już dwujęzyczne pokolenie, ale nawet moi dziadkowie, urodzeni i wychowani w białoruskim miasteczku!

RUBY MONET (Parizer Jidisz-Center – Maison de la Culture Yiddish, Paryż), tłum. NK.

ווען שלום-עליכם מאכט חוזק פֿון די אַמעריקאַנער יידן און זייער מאָדעם אָפֿן צו רעדן ייִדיש (אין מאָטל פֿיסע דעם חזנס), ווייס ער וואָס ער רעדט. ער איז דעמאָלט אליין געווען אַן אימיגראַנט און ער האָט גאָר נישט איבערגעטריבן. אזוי האָט מען גערעדט ביי מיר אין שטוב ווען איך בין געווען אַ קינד אין ניו-יאָרק אין די פֿערציקער און פֿופֿציקער יאָרן.

פֿאַר די אימיגראַנטן וואָס זענען אָנגעקומען סוף 19טן י״ה איז די העכסטע פֿראַריטעט געווען „זיך אויסצוגרינען”, ד״ה, זיך אַמעריקאַניזירן. „ער איז אַ גרינער” איז געווען אַ באַליידיקונג, געזאָגט פֿון אויבן אַראָפּ. אינעם שטאַרקן דראַנג זיך אויסצולערנען ענגליש האָט זיך, גאַנץ פֿאַרשטענדלעך, זייער ייִדיש אויך אָנגעשטעקט מיט ענגלישע ווערטער. צוערשט, ווערטער פֿאַר די נייע זאַכן אַנטדעקט אויף די ניו-יאָרקער גאַסן: סאַבוויי, סידוואָק, סטריטקאַר, אייזקערעם... זיי האָבן אויך אַריינגענומען אויסדרוקן קאַלקירט פֿון ענגליש, ווי דאָס וואָרט „לינק”, (ד״ה גלייך) וואָס מען האָט געניצט ווי אַ ווערב: דו גלייכסט דאָס מיידל?, דאָס איז געווען קירצער און מער „גייטראַל” ווי דער לענגער און אַ סך האַרצלעכער „ליב האָבן”. (דאָס הערט מען נאָך אַלץ היינט צו טאָג און ווייטער האָט עס אָפֿילו אַריינגענומען איך זיין ווערטערבוך, כאָטש מיט אַ שטערנדל „אַמער.”)

נאָר פֿאַר וואָס, צו אַלדע שוואַרצע יאָר, האָבן זיי אַרויסגעוואָרפֿן די אַלטע באַקאַנטע ווערטער פֿונעם טאַגטעגלעכן לעבן ווי בולבע, פֿאַמעראַנץ, הינערווייך, פֿאָלדאָגע און סאָפֿיט, און אויך וואָרשטאַט, סינדיקאַט און באַלעבאָס, און זיי פֿאַרטראָגן מיט: פעטעייטע, טעמייטע, טשיקן-זופּ, פֿלאָך, סילינג און שאַפּ, יוניע און באָס... נישט נאָר דער נייער, צוויישראַקיקער דור האָט געניצט אַזעלכע ווערטער. מיין באַבע-זיידע, געבוירן און אויסגעוואָקסן אין אַ ייִדיש שטעטל, געוויינט און געאַרבעט צווישן יידן אַ גאַנץ לעבן, האָבן אויך גערעדט אזוי.

רובי מאָנעט, פֿאַריזער ייִדיש-צענטער

Celina Becker

Do mowy żydowskiej

Ani nie byłeś mową pradziadów moich z Estonii,
 Ani cię nie znał ojciec – charlottenburski chemik
 I już cię nie pozna, ani cię nie obroni
 Syn mój, co się urodził na mazowieckiej ziemi.
 [...]
 Nikt mnie nie uczył cię kochać.
 Słyszałam, że jesteś mową
 Fanatyków, potępieńców, że jesteś marnym szwargotem,
 [...]
 O, mowo moja nieznana, tragicznie zaprzepaszczone,
 Brzmiać mi z mów cudzoziemskich najbardziej obco może.
 I nikt, nikt nie pojmie tego, nikt nie zrozumie,
 Jak gorzko mi niewymownie, jak boli do żywego,
 Że nawet tych słów najprostszych inaczej wyznać nie umiem
 Jak w mowie Mickiewicza, Puszkina lub Heinego.

Za: *Międzywojenna poezja polsko-żydowska. Antologia*, wybrała, oprac., wyjaśnieniami i wstępem opatrzyła Eugenia Prokop-Janiec, Kraków: Universitas, 1996, s. 103–104.

Kiedy tu przyjechałam – wspomina Jadzia, ocalona po aryjskiej stronie – nie wolno było odezwać się po polsku, wszyscy biegali za tobą i krzyczeli rak iwrit (tylko hebrajski). [...] Młody organizm czuł się zagrożony obcą krwią napływających mniejszości. Teraz to się znowu odwraca. Zaczynają odgrzebywać swoje korzenie – polskie, litewskie, rumuńskie. Ale to są powroty zbyt późne. Powroty skazane na zagładę. Izrael wznowił hebrajskość. Język modlitwy służy dziś do najbardziej świeckich celów. Teodor Herzl nie przypuszczał, że będzie można kiedykolwiek załatwić kupno biletu kolejowego po hebrajsku. Jakże się mylił. Na początku wieku Ben Jehuda tworzy nowoczesny język hebrajski. Jego syn Itamar jest pierwszym dzieckiem, dla którego było to język ojczysty. Tutaj często dzieci uczą się języka własnych rodziców. Ten język ciągle się tworzy. Każdego dnia. [...] w tym języku wszystko jeszcze może się zdarzyć. Można wymyślać słowa, łączyć je, dodawać. Można czerpać ze skarbicy słów emigrantów ze wschodniej Europy. To działa niezwykle stymulująco. Można stworzyć słowa, które natychmiast wejdą do powszechnego obiegu.

AGATA TUSZYŃSKA, *Israel is a real thing*, [w:] *taż, Kilka portretów z Polską w tle. Reportaże izraelskie*, Gdańsk: Wydawnictwo Marabut, 1993, s. 17–18.

Der alte Jessajah Berkowitz, unser armer Verwandter [...] hatte große gutmütige Augen und die Bauern nannten ihn „Szajko Rozum“, das heißt „Jessaja, der Kluge“. Er pflegte manchesmal sogar auf ukrainisch zu beten und hebräische Psalmen auf ukrainische zu singen, denn er behauptete, der liebe Gott verstehe alle Sprachen, wenn man es nur ehrlich meine.

[Stary Jeszaja Berkowicz, nasz biedny kuzyn [...] miał duże, łagodne oczy, a chłopcy nazywali go „Szajko Rozum“, czyli „Mądry Jeszaja“. Od czasu do czasu miał w zwyczaju modlić się nawet po ukraińsku, także hebrajskie psalmy śpiewał po ukraińsku. Wierzył, że dobry Bóg rozumie wszystkie języki, gdy tylko modlitwa jest szczerą.]

ALEXANDER GRANACH, *Da geht ein Mensch. Roman eines Lebens*, München: Piper Verlag, 1990, s. 11, tłum. AK.

אפילו אין זינע פאָעטישע שאַפונגען ווירט דאָס ייִדישע פֿאָלק אַרויס אַ נייגונג צו באַנוצן זיך מיט דער שפראַך פֿון אַרומיקע פֿעלקער. צווישן די ייִדישע פֿאָלקסלידער זענען דאָ פֿיל אַזעלכע, וואָס זענען פֿאַרפֿאַסט אין אוקראַיניש, וויסרוסיש אָדער פּויליש. און כאַראַקטעריסטיש איז דאָס, וואָס די פֿרעמדע שפראַך ווערט באַנוצט צום אויסדרוקן אַקוראַט טיף רעליגיעזע אָדער נאַציאָנאַלע שטימונגען, ווי, למשל, אין לידער:

[Nawet w swojej poetyckiej twórczości żydowski lud wykazuje tendencję do wykorzystywania języków otoczenia. Wśród żydowskich pieśni ludowych znajdziemy wiele napisanych po ukraińsku, białorusku czy po polsku. Ciekawe jest to, że nieżydowski język używany jest do wyrażania właśnie głęboko religijnych lub narodowych idei, jak, na przykład, w piosenkach:

Stari Abram, siwi Abram,
szto-ti zażuriwsja?
– Sina swoiho na ekidu wiol,
darom patrudivsja!
Albo:
Aj wstawala Chana rano,
ta aj ranenko.]

Sz. An-ski, *Gegenzajtige kulturele ejnflusn*, [w:] tenże, *Folklor un etnografie*, Wilne: Farlag An-ski, 1925, s. 259, tłum. AK.

סטאַרי אַבראַם, סיווי אַבראַם,
שטאָטי זאַזשוריווסיאַ?
– סינאַ סוואָיהאַ נאָ עקידו וויאָל,
דאַראַם פאַטרודיווסיאַ!

אָדער:

אי ווסטאַוואַלאַ כאַנאַ (חנא) ראַנאַ,
טאָ אי ראַנענקאַ.

אשכנזישע יידן זיינען תמיד געווען אַ מינאָריטעט לגבי דעם ניט־ייִדישן אַרום, און ממילא האָבן זיי תמיד געמוזט זיין צווישפראַכיק. ניט אַלע מיטגלידער פֿונעם קיבוץ אין דער זעלביקער מאָס, אָבער אין וועלכער עס איז מאָס האָט יעדער ייד געמוזט קענען די שפראַך פֿון דער קאָטעריטאַליאַרער ניט־ייִדישער באַפֿעלקערונג.

[Żydzi aszkenazyjscy zawsze byli mniejszością w stosunku do nieżydowskiego otoczenia i tym samym zawsze musieli być dwujęzyczni. Znajomość języków nieżydowskich nie była jednolita w całej społeczności, ale w mniejszym lub większym stopniu każdy Żyd w musiał znać język nieżydowskiego otoczenia.]

MAKS WEINREICH, *Inewejnikste cwejszprachikejt in Aszkenaz biz der haskole*, „Di Goldene Kejt” 1959, nr 35, s. 3, tłum. AK.

Wyszedł z druku 10 zeszyt (październikowy) miesięcznika

„HAMEORER”

wychodzącego w Londynie pod redakcją I. Ch. Brennera przy współudziale najlepszych sił literatury hebrajskiej.

== 11 zeszyt pod prasą. ==

Przyjmuje się przedpłata na „Hameorer” na drugie półrocze (zeszyty 6—12).

Na tyg. „Jewrejskij Narod” Cena 1 r. 50 k. 5 rb.

Adres: S. Z. Bychowski, Warszawa, Nowolipie 25 m. 6,

albo: I. Ch. Brenner London E. 48 Mile End Road.

Na mies. „Jewrejsk. Zyzn” rocznie 6 rb. 7 rb.

Pozostały jeszcze 4, 5 i 6 zeszyty po rb. 1 (z przesyłką).

צי דארף צען לערנען העברעיש אין פֿאלקס־שול?

[...] איצט, נאך דעם ווי ביי אונז האבן באקומען די אלגעמיינע אנערקענונג די פעדאגאגישע פרינציפן: (1) אז די שול דארף זיין נישט "קעגענשטאנד"-פֿאבריק נאָר אַ דערציִונג אַנשטאַלט, און (2) אז זי דארף זיין אין גאַנצן געבויט אויפֿן אַרבעט־יסוד, איצט האָט דאָך שוין, אין פֿלוג, די גאַנצע פֿראַגע פֿאַרלוירן יעדע זינען. וואָרום אָפֿילו מיט די שפּיצקסטע פּילפֿולים, איז דאָך אוממעגלעך צו דערווייזן, אז דאָס לערנען אָן אומבאַקאַנטע און אין דער גאַנצער סבֿיבֿה נישט גערעדטע שפּראַך זאָל האָבן אַ דערציִער־ישע באַטייטונג; ווי איז עס מעגלעך דאָס פֿרייע שאַפֿן פֿון די קינדער בעת מען צווינגט זיי צו רעדען אויף אַ לחלוטין אומפֿאַרשטענדלעכער שפּראַך, וועלכע אָפֿילו דער לערער אליין קאָן ווי געהעריק נישט רעדן? ווי קאָן דערביי אָנגעווענדט ווערן כאַטש אין וועלכער עס איז מאָס דער אַרבעט פּרינציפּ?

דער העברע־ישער לימוד מוז דאָך אין דער ניער שול זיך נישט ווילנדיק אַרייַנריסן ווי אַ דיסאַנאַנס און קאַלעטשענען דאָס גאַנצע דערציִונג־סיסטעם! און פֿאַקטיש זעען מיר טאַקע וואָס פֿאַר אַ פנים עס האָט דאָס העברע־יש־לערנען אין אונזערע שולן, נישט קוקנדיק אויף די בעסטע פּונות פֿון די לערער. און די קינדער פֿילן טאַקע דעם קאַנטראַסט צווישן די העברע־ישע און די איבעריקע לעקציעס: זיי האַלטן דאָס העברע־יש פֿאַר אַ מין אַנשיקעניש און קריגן פשוט פֿינט דעם העברע־ישן לערער צוזאַמען מיט זיין לימוד...

[Czy należy uczyć hebrajskiego w szkole ludowej?

[...] Teraz, gdy znalazły wśród nas uznanie pedagogiczne zasady [zgodnie z którymi] 1) szkoła nie może być fabryką „przedmiotów”, lecz ośrodkiem wychowawczym i 2) winna być w całości zbudowana na fundamencie pracy, pytanie to utraciło już przecież, na pierwszy rzut oka, jakiegokolwiek sens. Nawet z pomocą najsubtelniejszych argumentów niemożliwym jest wszak udowodnić, że uczenie się nieznanego języka, którym nie mówi otoczenie, ma znaczenie wychowawcze; jak możliwa jest twórcza praca dzieci, jeżeli zmusza się je do mówienia w zupełnie niezrozumiałym języku, w który zwykle nawet sam nauczyciel nie umie należycie mówić? Jak w takiej sytuacji można w jakimkolwiek stopniu zastosować zasadę pracy?

Lekcje hebrajskiego w nowej szkole w sposób niezamierzony stanowią dysonans i kaleczą cały system wychowawczy! Widzimy przecież, jaki kształt przybrała nauka hebrajskiego w naszej szkole, mimo najlepszych intencji nauczycieli. Dzieci naprawdę czują różnicę między hebrajskim a pozostałymi przedmiotami. Uważają hebrajski za rodzaj utrapienia i zaczynają po prostu z niechęcią odnosić się do nauczyciela hebrajskiego i wykładanego przezeń przedmiotu.]

B. AJZENSZTAT, *Ci darf men lernen hebreisz in folks-szul?*, „Szul un Lebn” 1921, nr 3, s. 18–24, tłum. AS.

Przez parę godzin my dziennikarze i literaci żydowsko-polscy czuliśmy się nieswojo. Nad naszymi głowami krzyżowały się pytania, czy należymy do wielkiej rodziny żydowskiej, czy nie przyczyniamy się do asymilowania się mas, pisząc dla Żydów po polsku. I jeden z najzażartszych jidyszystów rzucił mi w twarz: – Macie swoją tragedię: wahacie się między polskością a żydowskością. Ale nam niepotrzebni są ludzie z tragedią w duszy! [...] – A wy? Czy nie przeżywacie tragedii? – My jesteśmy prości, odlani z jednej bryły. Myślimy po żydowsku, czujemy po żydowsku i tworzymy po żydowsku. Wasze żydostwo jest pojęciem abstrakcyjnym. [...] Powiadają wreszcie: jacyż wy Żydzi jesteście? Język wasz nie jest językiem ludu! Naturalnie – nie jest językiem większości. Tym lepiej dla żydowskiej „normalności”. Cóż począć z resztą? Zniszczyć? Odrzucić? Zamknąć przed nią drzwi domu żydowskiego? Przecież to także lud, odłam narodu. Wy, ludzie bez tragedii, chcecie być jednak wspaniałomyślni – traktować nas w domu żydostwa – jak gospodarze. Ale ten dom należy do nas tak samo, jak do was. Z dalekich dróg świata schodzimy się w nim wszyscy – różnie odziani, siepani przez burze wszystkich pasów klimatycznych, pozdrawiając się różnymi słowami – o jednakowej treści. I wszyscy – rzućmy na scenę jednej tragedii: bezdomności żydowskiej.

JAKUB APPENZLAK, *Ludzie z tragedią i bez tragedii*, „Nasz Kurier” 1922, nr 7.

Największy polski poeta, Adam Mickiewicz, pisze w epilogu do Pana Tadeusza:

דער גרעסטער פוילישער דיכטער, אדאם מיצקעוויטש, שרייבט אין דעם עפילאג צו זיין "פאן טאדעושו":

O, gdybym kiedy dożył tej pociechy
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy [...]
Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi, proste jako ich piosenki!*

Innymi słowy jego najgorętszym życzeniem było, aby dzieła jego czytane były przez szerokie masy chłopskie. Jednak nasi poeci hebrajscy odnoszą się z pogardą do „szweców, krawców, panien służebnych” i do ich „żargonu”. Fantazując o powrocie wśród bogatych i sytych gospodarzy i ich inteligencji... Lecz do naszej szkoły uczęszczają dzieci tego właśnie „żargonowego”, „mołochu”, i nie ma najmniejszego sensu łamać tych dzieci przez wzgląd na garstkę „smakoszy”, ideologów żydowskiej „arystokracji”. Wszystkie te ich dzieła, które naprawdę mają jakąś wartość kulturową, przetłumaczmy na język służby i wprowadzimy do naszych szkół; pozostałe natomiast mogą spokojnie zdobić lokale „Tarbutu” [syjonistycznej organizacji szkolnej, przyp. red.] i pokoje przyjęć bogatych żydowskich przedsiębiorców.

B. AJZENSTAT, *Ci darf men lernen hebreiśh in folks-szul?*, „Szul un Lebn” 1921, nr 3, s. 18–24, tłum. AS.

*Cytat z Epilogu nie jest dokładny. Wers ten brzmi w oryginale „Gdyby też wzięły na koniec do ręki”, ale ze względu na skrót, autor dla jasności wprowadził do cytatu podmiot zdania [przyp. red.]

זיין היסטעריע וועט אים, היסטעריע, געווען, אז די ברייטע פויערישע מאסן זאלן לייענען זייערע ווערק. אונזערע העברעישע פאטערן אבער באציען זיך מיט פאראכטונג צו די "שוסטער, שניידער, דינסטמייידן" און צו זייער "זשארגאן". זיי פאנאזירן וועגן אן ערפאלג ביי די רייכע און זאטע באלעבאטן און זייער אינטעליגענץ... אין אונזער שול גייען אבער גראד די קינדער פונעם "זשארגאנישן", "המוני", און עס האט נישט דעם מינדעסטן זינען די דאזיקע קינדער צו ברעכן צוליב דעם הייפל "פיינשמעקער", די אידעאלאגן פון דער יידישער "ארויסקראטע". יענע ווערק זייערע, וואס האבן באמת א קולטורווערט, וועלן מיר איבערזעצן אויף דער דינסטשפראך און אריינגעבן אין אונזערע שולן; און דאס איבעריקע קאן זיך רויק בלייבן אלס א צירונג פאר די "תרבות" לאקאלן און פאר די אויפנאם צימערן פון די רייכע יידישע פאדראטשיקעס.

Nie wynika atoli z tego, że Żydzi polscy nie znali języka polskiego, owszem znali go, jedni lepiej, drudzy gorzej, gdyż znać go musieli dla stosunków z chrześcijanami. Z biegiem czasu, gdy te stosunki były coraz żywsze, Żydzi coraz lepiej znają język polski. Od XIX w. (głównie od drugiej połowy) wskutek całkiem zmienionych stosunków (dostęp do szkół, garnięcie się Żydów do kultury europejskiej, asymilacja itd.) doszło z czasem do tego, iż dziś język polski jest językiem potocznym inteligencji żydowskiej w Polsce, zaś jego znajomość szerzy się coraz więcej wśród warstw niewykształconych i mniej wykształconych. Dla tych sfer został jednak jidysz [jidysz] nadal językiem potocznym.

MOSZE ALTBAUER, *Polszczyzna Żydów*, [w:] tenże, *Wzajemne wpływy polsko-żydowskie w dziedzinie językowej*,

Kraków: PAU, 2002, s. 124.

Przechodząc do zagadnień z zakresu słownictwa, musimy na wstępie zwrócić uwagę na bardzo znamienne zjawisko, polegające na tym, że Żydzi (i to tacy nawet, którzy częściej posługują się językiem polskim) są stale dwujęzyczni: mówiąc po polsku, wtracają słowa, zwroty i całe zdania z języka żydowskiego i na odwrót. Ta właściwość występuje również w twórczości ludowej Żydów, np. w makaronicznych (polsko-żydowskich) pieśniach ludowych i przysłowiach:

Panna Marjanna
wus hostu gemacht
ja nie spała
di ganze nacht
ludzie powiedzieli
az du libst mech niszt
czy to prawda
wajs ich niszt
gibt mir dajn hant
az du bist majn man
wtedy ci kupię fortepian.
(Kolno)

MOSZE ALTBAUER, *Polszczyzna Żydów*, [w:] tenże,

Wzajemne wpływy polsko-żydowskie w dziedzinie językowej,
Kraków: PAU, 2002, s. 136.



וואלדיסלאוו ריימאנט

אין דעם שטיקל קלאס, האט די מיליטערישע אקאדעמיע
האט מיטן מיטל פון איר נויטן שטייגער שטענדיגן שטייגער
דאס די אקט נעמאט א מיליטערישע אקאדעמיע. ס'איז נישטאן קיין
לאז ריימאנט, דער שטייגער פון דער נאמען-מיליטערישע אקאדעמיע
1914) אין דער מיליטערישע אקאדעמיע, מיליטערישע אקאדעמיע
מיטן מיטל פון איר, ריימאנט איז אקט איבער פון די קאמיטעט פון
דער מיליטערישע אקאדעמיע, איבער פון איר נאמען-מיליטערישע אקאדעמיע.

די אויפגאבע פון דעם יידישן ארבעטער־קלאס איז אבער קאמפליצירטער. ער מוז נאך קעמפן פאר דעם, וואס זיינע קלאסן־חברים באזיצן שוין פון לאנג.

דער יידישער ארבעטער־קלאס מוז קעמפן פארן פונדאמענט, אויף וועלכן מען זאל קענען אויפשטעלן דעם בנין פון דער פאלקס־שול, דער פונדאמענט איז – דער אונטערריכט אין דער מוטערשפראך – אין יידיש. ער מוז פאָדערן פאר זיך דאָס, וואָס אַלע בעזיצן, דאָס, וואָס בילדעט דעם אַלץ־בית פֿון דער ראַציאָנעלער פעדאָגאָגיק.

[...] בשעת דאָס יידישע קינד באַזוכט די שול, אין וועלכער דער אונטערריכט קומט פֿאַר נישט אין זײַן מוטערשפראַך, געפֿינט עס זיך אין דערזעלכער לאַגע, ווי דאָס גייסטיק אומנאַרמאַל אַנטוויקלטע קינד. פֿונקט ווי דאָס לעצטע פֿאַרשטייט נישט דאָס, וואָס דער לערער זאָגט אים, פֿונקט ווי דעם לערערס פֿאַרשטעלונגען און בילדער טרעפֿען נישט צום מוח פֿון קינד, געפֿינען זיך נישט אַהין קיין וועג – פֿונקט אַזוי קומט עס פֿאַר מיטן יידישן קינד. נאָך מער: דאָס אומנאַרמאַלע קינד פֿאַרשטייט פֿיל ווייניק דעם קלאַנג פֿון בעזונדערע ווערטער; פֿאַרן יידישן קינד קלינגען זיי טויט, פֿרעמד, און אין גאַנצן אומפֿאַרשטענדלעך. דער לערער בלייבט הילפֿלאָז. דאָס אייניקלעכע מעכטיקע מיטל, וואָס ער האָט פֿאַרמאָגט – דאָס וואָרט – הערט אים אויף צו דינען, ער קען זיך נישט דערמיט בענוצן. אַנשטאָט אויפֿוועקען ביי די קינדער די פֿאַרשטעלונג וועגן דעם, וואָס זיי האָבן שוין געזען, געהערט, אַנשטאָט אַרויסרופֿן דאָס, וואָס דער קינדערשער מוח האָט שוין ביי זיך, – שטויסט זײַן רעדן אָפּ און צעטומלט די קינדער.

נישט נאָר וואָס ער קען זיך נישט שטיצן אויף דעם, וואָס דאָס קינד פֿאַרמאָגט שוין, נאָר ער מוז דאָס אַלץ אויסמעקן, אויסראַטן פֿון קינדערישן זכרון. [...]

די שול אין דער פֿרעמדער שפראַך גרייט נישט צו דאָס יידישע אַרבעטער קינד צום שווערן קאָמף פֿאַר די עקזיסטענץ, וואָס עס וועט פֿירן אַלס יחיד, אַלס איינצעלנער אינדיווידוּם – און הויפֿטזעכלעך גרייט עס נישט צו צום קאָמף, וואָס עס וועט מוזן פֿירן אין צוזאַמענהאַנג מיטן כלל, צו וועלכן עס וועט געהערן – צום סאָציאַלן קאָמף, צו דער פֿראַלעטאַרישער בעוועגונג. דעריבער איז פֿאַרשטענדלעך, פֿאַר וואָס דער יידישער אַרבעטער־קלאַס קעמפֿט אַזוי האַרטנעקיק און אַנטשלאָסן פֿאַר די רעכטלעכע אָנערקענונג פֿון אונטערריכט אין דער יידישער שפראַך. דאָס איז דער יסוד פֿון דעם קאָמף פֿאַר די אמתע פֿאלקס־שול.

[Zadanie żydowskiej klasy robotniczej jest jednak bardziej skomplikowane. Musi ona walczyć o to, co jej klasowi towarzysze posiadają od dawna. Żydowska klasa robotnicza walczyć musi o fundament, na którym wznieść by można gmach szkoły ludowej, fundamentem tym jest nauczanie w języku ojczystym, w jidysz. Musi żądać dla siebie tego, co wszyscy posiadają, tego co stanowi podstawę racjonalnej pedagogiki. [...] Jeżeli dziecko żydowskie uczęszcza do szkoły, w której lekcje nie są wykładane w jego języku ojczystym, znajduje się ono w tej samej sytuacji, co dziecko niedorozwinięte psychicznie. Podobnie jak ono nie rozumie, co mówi do niego nauczyciel – wyobrażenia nauczyciela, przedstawiane przez niego obrazy nie trafiają do jego rozumu, nie znajdują do niego drogi. Gorzej: niedorozwinięte dziecko rozumie przynajmniej brzmienie poszczególnych słów, dla dziecka żydowskiego brzmią one martwo, obco i zupełnie niezrozumiale. Nauczyciel jest bezsilny. Jedyne znaczące narzędzie, które posiadał – słowo – przestaje mu służyć, staje się bezużyteczne. Zamiast budzić w dzieciach wyobrażenia tego, co już widziały, słyszały, zamiast wywoływać to, co rozum dziecka już posiada, jego mowa trafia na mur i mąci dziecku w głowie. Nie dość, że nie może on oprzeć się na tym, co dziecko już posiada, musi wszystko to wymazać, wykorzenić z pamięci dziecka. [...] Szkoła w obcym języku nie przygotowuje żydowskiego dziecka robotniczego do ciężkiej walki o egzystencję, którą toczyć będzie w pojedynkę, jako jednostka – a przede wszystkim nie przygotowuje go do walki w sprawie ogółu, którego część będzie stanowił – do walki społecznej, do ruchu robotniczego.]

MAURYCZ ORZECH, *Żydowska szkoła ludowa. Język*, „Lebns-fragn” 1916, nr 40, s. 3–4, tłum. AS.

Literatura żydowska składa się z dzieł hebrajskich, dawnych i nowszych epok, oraz z prac na polu judaistycznym w innych prawidłowych językach kiedykolwiek wydanych; złożyły się na nią prócz zasadniczej hebrajskiej mowy: Chaldejczyków, Arabów, Greków, Rzymian; w nowszych czasach Romanów, Germanów, Słowian i innych europejskich ucywilizowanych ludów, wśród których Żydzi zamieszkali. [...] Jeżeli chcemy zrobić z Żydów ludzi ogólnej kultury, wtedy pozostawmy im ich mowę, ich zwyczaje i obyczaje, a szerszy tylko wśród nich, za pomocą własnego ich idiomu, i w sposób dla nich najprzystępniejszy, lepsze poznanie. Będą może wiecznie szwargotać swą obcą mową, wiecznie się wyróżniać zwyczajem, wiecznie nieswojski tworzyć element, ale będą to ludzie ucywilizowani w sobie, światli duchem, obywatelami świata. [...] Jeżeli nie czyta on [proletariat żydowski] i nie rozumie krajowej mowy, starajcie się go nauczyć, jeżeli nie jego, to jego dzieci.

SAMUEL PELTYN, *Coś o żargonie żydowskim*, „Izraelita” 1885, nr 28, s. 221–222.

Moim językiem ojczystym jest polski. W domu Ojciec zwracał się do Matki w jidysz. Matka odpowiadała mu po niemiecku, który znała lepiej niż jidysz. Do mojego brata i do mnie Ojciec mówił po polsku – z żydowskim akcentem. Matka – najczystsza polszczyzną, my z bratem między sobą mówiliśmy po polsku, podobnie jak z jego i moimi kolegami.

RAFAEL SCHARF, *Co mnie i tobie Polsko...*,
Kraków: Fundacja Judaica–Universitas, 1996, s. 16.

Tam, gdzie się urodziłem, w Borystawiu, było takie ciekawe, wielokulturowe życie – Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Niemcy, Cyganie. [...] Rodzice mówili między sobą przeważnie w jidysz albo po polsku, z nami w jidysz i czasami po polsku. U nas w domu pracowała Ukrainka, więc z nią rozmawialiśmy po ukraińsku i czasami troszeczkę w jidysz.

Ziemia i chmury. Z Szewachem Weisssem rozmawiała Joanna Szwedowska, Sejny: Pogranicze, 2002, s. 21.

Kwestia języka potocznego, tak mało skomplikowana u innych narodów, przedstawia się u Żydów różnicie, zależnie od kraju zamieszkania, a i w jednym i tym samym kraju jest rozmieszczenie języka potocznego u Żydów bardzo różnorakie. Przez język potoczny uczniów będziemy rozumieli język, w którym uczniowie porozumiewają się między sobą i z rodzicami. U Żydów polskich mamy w przeważnej części dwa języki potoczne. Jest nim język żydowski i polski. Rodzice uczniów krakowskich władają na ogół tymi dwoma językami równocześnie. Toteż ankieta, przeprowadzona w naszej szkole [Żydowskim Gimnazjum w Krakowie], w kilku klasach, wykazała, że rodzice 65 do 70% uczniów rozmawiają między sobą po żydowsku, ale tylko 15% uczniów rozmawia z rodzicami w tym języku. Wynika z tego, że większość rodziców mówi wprawdzie między sobą po żydowsku, ale z dziećmi rozmawiają po polsku, po większej nawet części. Na ogół sprawa języka potocznego przedstawia się w naszym zakładzie tak, że 30% uczniów, przychodząc do szkoły, włada tylko językiem polskim, 15% włada językiem żydowskim, a reszta mówi po polsku i rozumie po żydowsku. Nie dziw więc, że język hebrajski młodego pokolenia wykazuje o wiele więcej śladów wpływów języka polskiego, niż żydowskiego. W wielu wypadkach jest to nawet wpływ nie języka literackiego, ale gwarowego, a raczej podmiejskiego, co by wskazywało na to, że młodzież nasza przychodzi do szkoły już z pewnymi zakorzenionymi właściwościami.

CHAIM LÖW, *Wpływ języka potocznego na ortofonię i ortografię języka hebrajskiego*, Kraków 1930 [odbitka ze Sprawozdania Żydowskiego Gimnazjum w Krakowie], s. 3.

Przede wszystkim bowiem, jeśli zbadać ściśle, na tysiąc indywiduów z owej masy ciemnej znajdzie się pewnie nie więcej jak jedno, co zgoda innej nad żargon nie rozumie mowy, reszta jako tako potrafi się wystowić w języku krajowym, a przynajmniej mniej lub więcej takowy pojmuje.

ADOLF JAKUB COHN, *Jeszcze o żargonie*, „Izraelita” 1880, nr 11, s. 82.

We wszystkich krajach, które los Żydom po rozproszeniu za ojczyznę przeznaczył, przyswajali oni sobie język miejscowy gruntownie. I rzecz dziwna raz przyswoiwszy go sobie, długo się z nim nie rozstawali, pomimo że różne powody historyczne zmuszały ich do opuszczenia danego kraju, a nawet i wtedy pozostawali mu wierni, kiedy sama ludność rdzenna mowę swoją zmieniła. Przyswojenie bowiem obcej mowy przez żywiot niezupełnie jeszcze zasymilowany ma tę cechę, że mowa ta w ustach jego zatrzymuje się w rozwoju swoim, kamienieje (rozumiemy tu ogólną masę). Toteż widzimy, że Żydzi, którzy niegdyś mieszkali w Hiszpanii, do dziś dnia posługują się piękną mową Cervantesa na całym wybrzeżu Morza Śródziemnego; słyszymy tę mowę w Grecji, Afryce, Palestynie. Podstawą żargonu używanego obecnie przez masę żydowską w Polsce i na Litwie, jest jedno z narzeczy niemieckich średniowiecznych (Mittelhochdeutsch). Analogicznie ma się rzecz z Żydami perskimi.

ALEKSANDER FREIMAN, *Kilka słów o narzeczu i literaturze Żydów perskich*, „Izraelita” 1904, nr 15, s. 175.

Yet even with Yiddish or Hebrew as the language of instruction, the pupils who attended the Jewish schools in the 1930s learned more Polish than their parents ever know. [...] If Jews would have needed Polish, they would surely have learned it. East European Jews were usually bilingual, sufficiently fluent in the language of the land, when they needed to know it for economic existence.

[Nawet gdy jidysz i hebrajski stały się językami wykładowymi, uczniowie szkół żydowskich w latach 30-tych uczyli się więcej polskiego niż ich rodzice byli w stanie kiedykolwiek poznać. [...] Gdyby Żydzi potrzebowali języka polskiego, bez wątpienia nauczyliby się go. Wschodnioeuropejscy Żydzi byli z reguły wielojęzyczni, językiem narodowym władali wystarczająco dobrze, gdy potrzebowali go do zapewnienia ekonomicznej egzystencji.]

LUCY S. DAWIDOWICZ, *From That Place and Time. A Memoir, 1938–1947*, London: Rutgers University Press, 2008, s. 105, tłum. AK.

Anders als mein Vater, der mehrere Sprachen beherrschte – Polnisch, Russisch, Jiddisch und, wie beinahe jeder gebildete Jude in Polen, natürlich auch Deutsch –, war meine Mutter nicht sprachgewandt: Bis zu Ende ihres Lebens, bis zum Tag, an dem man sie in Treblinka vergaste, sprach sie zwar ein makellooses, ein besonders schönes Deutsch, aber ihr Polnisch war, obwohl sie in diesem Land gewohnt hatte, fehlerhaft und eher dürrig. Jiddisch konnte sie nicht; und wenn sie es doch zu sprechen versuchte – etwa beim Einkaufen auf dem Marktplatz in Warschau –, bekam sie von den nachsichtig lächelnden jüdischen Verkäufern zu hören: „Die Madam kimt aus Deutschland.“

[W przeciwieństwie do ojca, który władał kilkoma językami – polskim, rosyjskim, jidysz i, jak niemal każdy wykształcony Żyd w Polsce, naturalnie niemieckim, moja matka nie miała obycia językowego: do końca życia, do dnia, kiedy zagazowano ją w Treblince, posługiwała się nienaganną, szczególnie piękną niemiecką, natomiast jej polski, choć w kraju tym mieszkała dziesiątki lat, roił się od błędów i był raczej skąpy. Jidysz nie знаła; kiedy próbowała się nim posłużyć – na przykład podczas zakupów na rynku w Warszawie – słyszała od wyrozumiałe uśmiechniętych sprzedawczyń: „Di madam kimt aus Dajczland”.]

MARCEL REICH-RANICKI, *Mein Leben*, München: dtv, 2000, s. 16. Przekład: Marcel Reich-Ranicki, *Moje życie*, tłum. Jan Koprowski i Michał Misiorny, Warszawa: MUZA, 2000, s. 12.



Yiddish was not my mame-loshn. Beacause I was born during the war and my mother and I were passing as Poles, Polish became my first language. I began hearing Yiddish only later in Lodz, though in the first kindergarten I attended, I began to write in Polish. In 1946, my mother and I immigrated to Sweden, where we lived for the next three years. I attended school and learned to read, write, and speak Swedish. At home, I continued speaking Polish though I heard and understood the Yiddish of the other DPs living in our communal house. And then we came to America. I began speaking English and ever so slowly, over the years, started to think, to dream in English. Eventually, English was the language I spoke with my mother.

[Jidysz nie był moim mame-loshn. Jako że urodziłam się podczas wojny, moja matka i ja udawałyśmy Polki, więc polski stał się moim pierwszym językiem. Z jidysz zetknęłam się dopiero później, w Łodzi, choć w pierwszym przedszkolu, do którego chodziłam, zaczęłam pisać po polsku. W 1946 roku wyemigrowałyśmy z matką do Szwecji, gdzie mieszkaliśmy przez kolejne trzy lata. Zaczęłam chodzić do szkoły i czytać, pisać i mówić po szwedzku. W domu nadal mówiłam po polsku, choć rozumiałam mówiących w jidysz uchodźców mieszkających w naszym bloku. A potem przyjechałyśmy do Ameryki. Zaczęłam mówić po angielsku i bardzo powoli, z upływem lat, myśleć, śnić po angielsku. Koniec końców to angielski był językiem, w którym rozmawiałam z moją matką.]

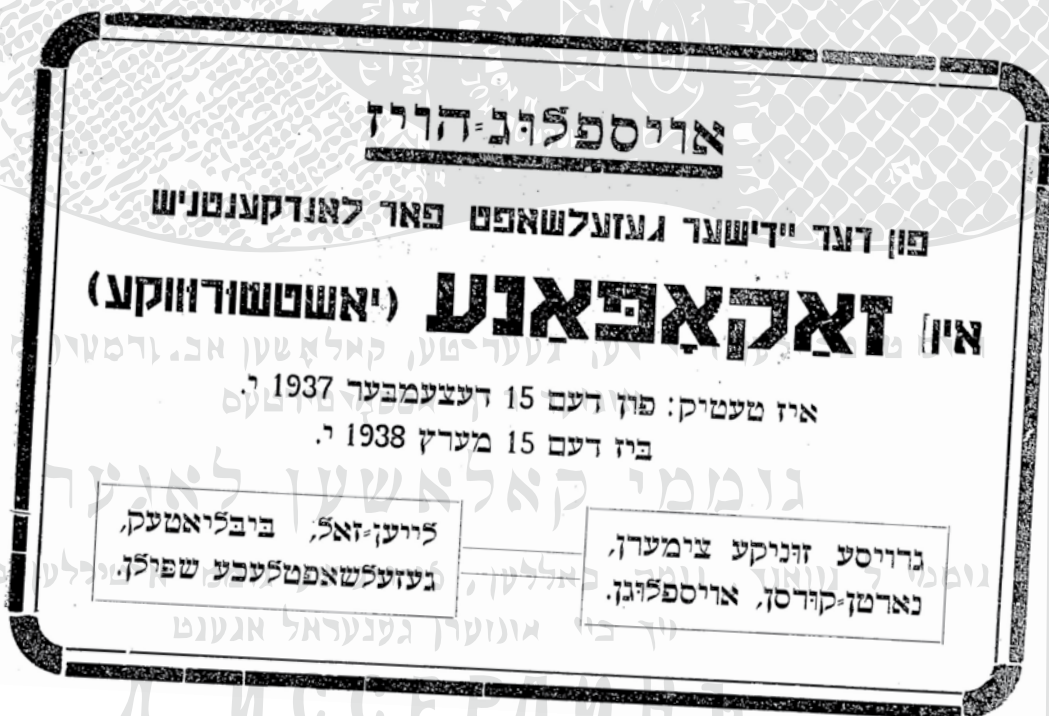
IRENA KLEPFISZ, *Secural Jewish Identity: Yiddishkayt in America*, [w:] *The Tribe of Dina. A Jewish Women's Anthology*, ed. By Melanie Kaye/Kantrowitz and Irena Klepfisz, Boston: Beacon Press, 1989, s. 33, tłum. KS.

Postługują się nim [jidysz] i tacy, o których wiadomo, że nieobcymi im są języki prawidłowe, i tacy, których powierzchowność do lepszych klas zaliczać każe. [...] Zналиśmy jednego z współwyznawców ukształconych, który, ilekroć wpadał w zapał, regularnie najbardziej klasycznym odzywał się żargonem.

ADOLF JAKUB COHN, *O żargonie żydowskim II*, „Izraelita” 1879, nr 23, s. 187.

Pamiętam oburzenie moich rodziców, gdy zaczęła wychodzić w Warszawie gazeta w języku żydowskim. Uważali oni, że to nędzni politykierzy rozdmuchują nienawiść narodowościową w masach żydowskich i usiłują z „żargonu” uczynić język literacki. Na takim stanowisku stali wszyscy asymilatorzy.

MARIA KAMIŃSKA, *Ścieżkami wspomnień*, Warszawa: Książka i Wiedza, 1960, s. 188.



Dom wycieczkowy i schronisko

WIEŻA BABEL

Żydowskiego Towarzystwa Krajoznawczego w ZAKOPANEM (Jaszczurówka)

czynne są od 15-go grudnia 1937 r.
do 15-go marca 1938 r.

Pokoje duże, suche, słoneczne. Kursy narciarskie.
W y c i e c z k i.

Czytelnia pism. Gry i zabawy towarzyskie.
B i b l i o t e k a.

Niedziela 12 grudnia, trzeci dzień święta Chanuka, wydawała się w tym roku najpopularniejszą datą bali [...]. Towarzystwo Radom [Radomskie Ziomkostwo, red.] miało spotkanie w Hotel Lutetia przy bulwarze Raspail [...]. Po oficjalnym powitaniu przez Opatowskiego zebranych na bankiecie, nastąpiła seria tradycyjnych pieśni biesiadnych w jidysz [...]. [Następnie] jedna lub dwie piosenki hebrajskie oraz wiązanka pieśni rosyjskich [...] Opatowski powstał, by ponownie przemówić. Powitał w jidysz także mnie, „studenta z YIVO” w Nowym Jorku, który pisze pracę na temat towarzystw [ziomkstw, red.] w Paryżu [...]. Wiadomość ta spotkała się z zadziwiająco entuzjastyczną falą oklasków i dwukrotnie byłem zmuszony do powstania. W tym czasie Opatowski przekładał kartki ze swoim francuskim i żydowskim przemówieniem. Powód, dla którego to robił, stał się jasny, gdy poprosił osoby nie rozumiejące jidysz o podniesienie ręki w górę – zrobiły to trzy [na ok. 100, red.], względnie młode, siedzące obok siebie kobiety. Opatowski zaczął mówić: „Są tylko trzy osoby, które nie rozumieją jidysz...”. One jednak głośno zaprotestowały: „Możesz spróbować, żebyśmy sobie przypomnieli!”. Opatowski ciągnął dalej po francusku: „Wierzę, że wszyscy obecni znają francuski”*. Mówił krótko [...] Zakończył w jidysz, stwierdzając, że współcześnie jeszcze raz stanęła na porządku dziennym kwestia walki z antysemityzmem i że pytanie dnia dzisiejszego brzmi: „Co możemy zrobić, by nadal rozwijały się język i kultura jidysz, słowem jidiszkajt, żydowskość”. Zaproponował następnie toast za „dzisiejszych Machabeuszów” – żołnierzy Izraelskich Sił Zbrojnych.

*Ten epizod rzuca światło na socjologię języka jidysz. Z chwalebnych powodów uniwersalnego zrozumienia nie używa się języka większości. Dostrzeżenie tego zdaje się stanowić zdrową przeciwwagę dla tendencji przypisywania asymilacji językowej bądź jedynie ideologicznemu brakowi konsekwencji ze strony imigrantów, bądź naciskowi ze strony państwa [przyp. JB]. Rzecz dzieje się w latach 80. XX wieku w Paryżu [przyp. red.].

JONATHAN BOYARIN, *Żydzi polscy w Paryżu. Etnografia pamięci*, tłum. Adam Walaszek, Kraków: Wydawnictwo Literackie, s. 139–142.

Ludność bardzo chętnie rozmawia po polsku. Bardzo rzadko słyszy się na ulicach język żydowski. [...] jest to świadectwo silnego procesu asymilacji, który występował już przed wojną, obecnie zaś stał się jeszcze bardziej widoczny i słyszalny. Dopóki ulice wypełniała ludność mieszaną, nie rzucało się to tak w oczy, ale teraz, kiedy na ulicach są tylko Żydzi, widać jak daleko posunął się ten proces. Bez terytorialnej koncentracji jesteśmy skazani – jak widać – na całkowitą asymilację [...].

EMANUEL RINGELBLUM, *Kronika getta warszawskiego. Wrzesień 1939–Styczeń 1943*, wstęp i red. Artur Eisenbach, Warszawa: Czytelnik 1988, s. 388, tłum. z jidysz Adam Rutkowski.

Opracowanie: Karolina Szymaniak, Anna Szyba, Natalia Krynicka, Agata Kondrat.
Za pomoc w przygotowaniu Wieży oraz dostarczeniu niektórych źródeł dziękujemy prof. Eugenii Prokop-Janiec oraz Zuzannie Kołodziejskiej.